

PAŃSTWOWY TEATR

im. STEFANA JARACZA

O L S Z T Y N - E L B Ł Ą G

Dyrekcja: WŁADYSŁAW SURZYŃSKI

Sezon VI

„OJCIEC KOMEDII POLSKIEJ”

W dwusetną rocznicę urodzin FRANCISZKA ZABŁOCKIEGO

ur. 1750 – um. 1821

Polska Ludowa umie czczyć i szanować to wszystko, co w przeszłości naszej tej czci jest warte, to wszystko, co służyło postępowi myśli i organizacji życia w oparciu o prawa rozumu i oświecenia. W początkach października tego roku uchwałą naszych władz naczelnych powołano ogólnopolski Komitet Obchodu upamiętniającego okres wielkich reform i oświecenia w Polsce. Otaczamy dziś zasłużoną czią nazwiska Stanisława Konarskiego, który po długich latach ciemnoty epoki Sasów w Polsce pierwszy „odważył się być mądrym”, Stanisława Staszica, który odważnie podniósł sprawę niedoli ludu w Polsce w „Uwagach nad życiem Jana Zamoyskiego”, Hugona Kołłątaja, jednego z twórców Komisji edukacyjnej i polskiej myśli rewolucyjnej, Niemcewicza i wielu innych. Pośród tych imion czcigodnych należy nie na ostatnim miejscu wymienić Franciszka Zabłockiego. Jubileusz dwuchsetlecia jego urodzin, przypadający na rok bieżący, zbiega się szczęśliwie z momentem, kiedy cały nasz kraj oddaje hołd wielkiej epoce postępu, której Zabłocki był jednym ze znakomitych twórców. Teatr nasz jest jedynym w Polsce, który nie zapomniał o tej rocznicy „ojca komedii polskiej”, tytuł ten bowiem nasza współczesna teatrologia skłania się coraz bardziej przyznać autorowi „Fircyka w zalotach”, a nie innemu Franciszkowi-Bohomolcowi, zasłużonemu redaktorowi „Monitora”, pracowitemu dostawcy dla sceny polskiej dzieł, będących niestety nieudolnymi tylko tłumaczeniami autorów obcych. Nie można powiedzieć, aby Zabłocki był komediopisarzem oryginalnym. I on wzorował się

na innych — na Francuzach, wszak jego najlepsze utwory sceniczne: „Sarmatyzm”, „Zabobonnik” czy „Fircyk w zalotach” są wolnymi przeróbkami komedii Romagnesi’ego i Hauteroche’a, ale trzeba pamiętać, że prawo autorskie nie istniało podówczas w nowoczesnym pojęciu, a najwięksi scenopisarze świata Szekspir i Molier dawali często genialne przeróbki dzieł wielu swych poprzedników, o czym się dzisiaj mało wie i mało mówi.

Trudno z tak wielkimi nazwiskami porównywać Franciszka Zabłockiego, niemniej stwierdzić trzeba, że komedia polska miała ojca pełnego werwy, fantazji, władającego językiem ojczystym w sposób naprawdę mistrzowski, posiadającego dużą znajomość praw sceny i umiejętność, o ileż większą od Bohomolca szczepienia na galijskim pnju żywego sarmackiego szczepu, który wydał zdrowe i bujne owoce.

Życie i dzieło twórcze Zabłockiego spletają się w harmonijną całość. Ukończywszy szkołę pijarów, którą ożywił postępowy duch Konarskiego, całe swoje życie poświęcił Franciszek służbie społecznej, walcząc mężnie z jezuityzmem, zacięciem, ciemnotą i sprzedajnością możnowładztwa i szlachty. Był to człowiek czynu, człowiek walki i niepospolitej odwagi cywilnej. Zasłużył sobie na zaszczytne dziś miano pierwszego pamfletyisty swej epoki.

Pamflety — były to druki ulotne, oczywiście anonimowe, w których autor poddawał ostrej krytyce panujący ustrój i ludzi szkodliwych dla kraju. Był to oręż bardzo groźny, jeżeli autor miał odwagę i talent. W Polsce w czasach Stanisława Augusta toczyła się ostra walka pomiędzy stronnictwem postępu i reform, a możliwym i potężnym stronnictwem zachowawczym, któremu patronowali jezuita. Komisja edukacji narodowej z r. 1774 — pierwsze w Europie ministerstwo oświaty i konstytucja 3 maja 1791 r. — oto dwa wielkie dzieła obozu reform. Zabłocki cały swój bujny temperament publicysty i komediopisarza poświęcił służbie w obozie reform. Drukował wiele satyr ciętych i zjadliwych w „Zabawach mądrych i pożytecznych”, czasem w „Monitorze”, częściej w owych drukach ulotnych, którymi zarzucona była Warszawa okresu sejmku czteroletniego. Nie oszczędzał nikogo, nie lękał się sądów, po których go włóczono za zniesławienie, nie lękał się zemsty

17 XII 1950

W DWUSETNĄ ROCZNICĘ URODZIN FRANCISZKA ZABŁOCKIEGO

FIRCYK W ZAŁOTACH

KOMEDIA W 3 AKTACH

O S O B Y:

Aryst, mąż Klarysy	STANISŁAW IGAR
Klarysa	JANINA RAYSKA
Podstolina, wdowa, siostra Arysta	MARIA URSYNÓWNA
Fircyk - Starościc, kochanek Podstoliny	ZBIGNIEW ŁOBODZIŃSKI
Pustak, sługa Arysta	JERZY KOWNAS
Świstak, sługa Fircyka	ROMAN SIKORA
Prawnik	ANTONI OSTASZEWICZ

Scena w domu wiejskim Arysta blisko Warszawy

Inscenizator i reżyser: WŁADYSŁAW HAŃCZA

Asystent reżysera: MARIA URSYNÓWNA

Dekoracje: OLGA IMBIEROWICZ

Kier. lit.: Dr JANUSZ DYBOWSKI

Kier. admin.: JERZY ŻULKWA

Kostiumy damskie: KRYSZYNA KRAFTOWA

Kostiumy męskie: BRONISŁAW KISZKIS

Peruki: HENRYK JANOWSKI

Kier. adm. teatru w Elblągu: ANTONI OSTASZEWICZ

Kier. adm. zesp. obiazd. JAN SALACH

możnych Radziwiłłów, Branickich, Ponińskich, Potockich, Jezierskich. Pisze dosłownie:

*Jestem teraz w robocie pisania żywotów
Wszystkich naszych łajdaków, szelmów i huncwotów,
Jeśli mi w chęci mojej Bóg pobłogosławi,
To dzieło, spodziewam się, ciekawych zabawi.*

*Przezacna powszechności, życz mi w tym wytrwania,
Do czego miłość mojej ojczyzny mnie skłania.
Ja wtenczas skuteczną pochwałę się pracą,
Gdy się z wstydu choć jeden obwiesi ładaco.*

Jak wyglądały te „żywoty” przytoczę tu nekrolog, który Zabłocki napisał dla jednego z najbardziej niegodziwych polskich „królewiat”, naturalnie jeszcze za życia Ponińskiego:

*Przechodniu, tu ja leżę przywalony głazem:
Adam Łodzia Poniński, pierwszy z domu książę.
Kędy, pytasz, Branicki, co ze mną krałł razem?
Przebóg! niechaj cię próżna ciekawość nie wiąże!
Żyje! Alboś nie czytał starodowanych dziejów,
Że możni zawsze ino gołych wieszali złodziejów?*

Franciszek Zabłocki — było to wielkie serce nieustraszone w walce o prawdę i sprawiedliwość, był to rozum tegiego statysty, który widział zło co toczyło rakiem nasze społeczeństwo i gubiło chylący się do upadku kraj, był to nieustraszony żołnierz powstania kościuszkowskiego, w którym ten znakomity człowiek bierze udział jako prosty szeregowiec, w jednym szeregu z bracią od pług, kielni i topora, zawsze mu najbliższą. W epoce, kiedy to jeszcze drukował Chmielowski swoje „Nowe Ateny, albo Akademię wszelkiej scyencji pełną, na różne tytuły jak na classes podzieloną, mądrym dla memoriału, idiotom dla nauki, politykom dla praktyki, melancholikom dla rozrywki erygowaną”... Zbiór bzdur i przesądów, bijący rekord poczytności pośród szlacheckiego gminu, w epoce, w której ksiądz Gaudenty Pikulski drukował rozważania na uczony temat: „Jestże niewiasta człowiekiem?” („Jabym sądził, że nie jest, bo człowiek jest stworzony na obraz boski, niewiasta zaś stworzona na wyobrażenie człowieka”... — wywodzi ksiądz Gaudenty) — odpowiadał Zabłocki na tę ofensywę ciemnoty „Zabobnikiem”, w którym chłoszcze bezlitośnie przesady, odpo-

wiada „Sarmatyzmem”, w której to komedii wyszydza obskurancstwo szlachty i wreszcie pisze „Fircyka w zalotach”, komedię z której tryska ironiczno-drwiący śmiech epoki. Patronowali jej we Francji mistrz satyry Wolter, a u nas oświecony sceptyk, o mądrej głowie lecz słabym charakterze — Stanisław August, pierwszy fircyk swoich czasów.

Komedia „Fircyk w zalotach” stanowi wierny satyryczny portret epoki konwenansu i cikliwych sentymentów, pseudo-klasycznego blichtru ludzi-lalek z saskiej porcelany, których głowę zastępowała upudrowana peruka, a serce puzderko z wonnościami. Komedia ta, spięta sztywnym gorsetem obowiązujących pisarza scenicznego reguł, których twórcą był Francuz Boileau, wzorujący się na klasykach, posiada jednak jeszcze dotąd pełnię życia scenicznego. Wystawiona po raz pierwszy w Warszawie w r. 1781, obeszła wszystkie sceny polskie i jest grywana do dziś. Wszyscy pamiętamy jeszcze świetną kreację Juliusza Osterwy w roli Fircyka w Krakowie w r. 1931 za dyrekcji Teofila Trzcńskiego. Odrodzona Polska Ludowa oddaje w dwusetną rocznicę narodzin Franciszka Zabłockiego zasłużoną cześć pamięci tego wielkiego Polaka, bojownika o postęp i wolność kraju, nieustraszonego szermierza prawdy, mistrza języka polskiego, pierwszego obok Bogusławskiego i Bohomolca twórcy sceny narodowej, znakomitego satyryka i publicysty.

Teatr nasz starał się w miarę swych skromnych możliwości wystawić „Fircyka” jak najstaranniej. Na reżysera tej komedii zaprosiliśmy znanego artystę Teatru Polskiego w Warszawie Władysława Hańczę.

Pragniemy, aby Franciszek Zabłocki, wielki klasyk polski, o którym możemy powiedzieć za wielkim pisarzem rzymskim Horacym, że „ridendo castigabat mores”, „śmiejąc się naprawiał obyczaje”, w swym roku jubileuszowym był serdecznie przyjęty przez naszą publiczność, boć przecie na to naprawdę zasłużył.

JANUSZ TEODOR DYBOWSKI

ZE ZBIORÓW
Instytut Dokumentacji ZG ZASP